

Artur Jazdon

Miejsce biblioteki w medializacji nauki

Biblioteka 9 (18), 95-110

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTUR JAZDON

Miejsce biblioteki w medializacji nauki¹

Nawiązując do tematu konferencji *Strategie bibliotek w działaniach edukacyjnych, informacyjnych i medialnych* w swoim wystąpieniu chciałbym skupić się na zagadnieniu miejsca biblioteki w medializacji nauki. Przez pojęcie to rozumiem upowszechnianie za pomocą rozmaitych mediów osiągnięć nauki, problemów, z jakimi się boryka, pytań, jakie sobie stawia.

Przypomnę nic nową, bo pochodząca z roku 1994, tezę przedstawioną przez Douglasa Kellnera w pracy *Media Culture*, gdzie powiada, że efektem transformacji społeczeństwa informacyjnego będzie jego przekształcenie w społeczeństwo medialne. A więc to jest ta czekająca nas przyszłość – staniemy się społeczeństwami w pełni posługującymi się w różnych sferach naszego życia mediami. Prawdopodobnie ta obejmie również obszar najbardziej nas interesujący – naukę i jej społeczne funkcjonowanie. Jak pisał Scott Lash, media proponują paradygmat, który przejmuje zarówno społeczeństwo jak i teoria naukowa, a jest nim informacja². Przekaz naukowy stanie się jednym z rodzajów informacji w ramach komunikacji medialnej. Przy czym należy o tym pamiętać – mówią o tym wszystkie prognozy – jego rola i społeczne znaczenie wyraźnie wzrośnie.

Warto jednak przypomnieć to, o czym pisze Marek Krajewski: „Społeczeństwo zmedializowane to taki typ społecznej organizacji lub etap rozwoju społeczeństw, w którym wszystkie sfery życia zostały określone w swojej

¹ Tekst był przygotowany i wygłoszony na konferencji *Strategie bibliotek w działaniach edukacyjnych, informacyjnych i medialnych*, Jarocin 15-16.11.2004 r.

² Zob.: E. Rewers, *Teoria w mediach – teoria mediów*, w: *Medializacja nauki*, Warszawa 2004, s. 57.

formie, sposobie działania i funkcjach przez potrzeby, tryb funkcjonowania i reguły rządzące elektronicznymi mediami komunikacji. (...) Społeczeństwo zmedializowane jest więc całkowicie uzależnione od *mass mediów* [a to uzależnienie – przyp. A.J.] jest pogłębione przez dużo bardziej podstawową, techniczną i organizacyjną zależność większości sfer życia od mediów i narzucania im reguł, zasad i praw, które rządzą elektronicznymi narzędziami komunikowania (obraz przed słowem, prędkość, płynność i nieokreśloność, brak punktów stałych i permanentna zmiana, skrótowość, łatwość i wygoda użycia, wygląd przed treścią (...) względność przed obiektywnością i jedną prawdą itp.). Społeczeństwo zmedializowane to również społeczeństwo, które własne problemy, procesy, zjawiska rozpoznaje poprzez media; to one niejako ustalają ich znaczenie i zasięg³. Rodzi się więc pytanie czy medializacja nauki – choć jak przewidują badacze nieuchronna – musi podlegać tym wszystkim procesom, które nie zawsze są dla niej korzystne. A jeśli tak, to co możemy zrobić, by zneutralizować te niekorzystne dla rozwoju nauki zjawiska?

Znajdujemy się dziś na etapie budowy społeczeństwa informacyjnego, które jawi się jako faza konieczna, prowadząca do społeczeństwa w pełni zmedializowanego. Pora więc najwyższa, by już dziś zastanowić się nad miejscem, jakie w procesie medializacji nauki winny zająć biblioteki, nad zadaniami, jakie postawi przed nim najbliższa przyszłość. I choć nie wszystkie te zadania rysują się przed nami wystarczająco wyraźnie, to jedno daje się stosunkowo łatwo zauważyć, medializacja objawi się w naszej codziennej praktyce bibliotecznej jako konieczność upowszechniania informacji o nauce, jej instytucjach, pracownikach, wynikach badań i konkretnych zastosowaniach praktycznych, wpływie na edukację, przy czym korzystać należy z wszystkich możliwych elektronicznych nośników informacji, by respektując zróżnicowane możliwości odbioru swych użytkowników, dotrzeć do nich w sposób maksymalnie wszechstronny, tani i – co najważniejsze – szybki.

Biblioteki dziś zajmują się bez wątpienia w różny sposób popularyzacją (medializacją) nauki. Organizują wystawy, wykłady, spotkania z autorami książek, inicjują konkursy przedmiotowe i podejmują – w zależności od swych możliwości, charakteru, przypisywanych im funkcji, grupy obsługiwanych użytkowników – inne tego typu przedsięwzięcia. To nadal pozostanie ich zadaniem w społeczeństwie medialnym, ale równocześnie będą musiały przejść na nowy poziom, podjąć nowe formy i sposoby działania, stosować wiele kanałów i środków docierania do użytkowników poszukiwanej informacji, a przy tym – co wydaje mi się sprawą niezwykle ważną

³ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003, s. 93-94.

– eliminować błędy czy niedociągnięcia spotykane dziś przy medializacji nauki.

Jak dotychczas zajmują się tym przeważnie dziennikarze. Efekty ich działań są dość zróżnicowane, obok rzeczy poważnych, przemyślanych, opartych na rzetelnej wiedzy, jakże często spotykamy teksty płytkie, powierzchowne, tandetne, ujęte w formę sensacyjnej gazetowej notatki, co – jak najśluszniej – bywa przedmiotem krytyki. Na to ostatnie chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Rzecz wydaje mi się bowiem z wielu względów ważna. Wszechobecność mediów oznacza również ich wszechwładzę i autorytet. Banał, błąd, fałsz opublikowany w gazecie, wygłoszony w popularnej audycji, staje się dla wielu prawdą, którą później bardzo trudno wykorzenić.

Jedną z ważniejszych przyczyn ograniczonych efektów popularyzacji jest fakt, że ci, którzy się tym zajmują nie wyczuwają subtelnej, ale bardzo ważnej granicy, jaka oddziela **popularyzację wiedzy od upowszechniania konkretnych wyników badań**. Zazwyczaj ich uwaga koncentruje się na popularyzacji, z nienajlepszym rezultatem. Mechanizmy, jakimi posługują się popularyzatorzy – powiada M. Kuś – prowadzą do wytworzenia fałszywego obrazu nauki w społeczeństwie, co jest szkodliwe zarówno dla nauki, jak i społeczeństwa⁴. Biblioteki, jeśli chcą aktywnie uczestniczyć w procesie medializacji – a wszystko wskazuje, że jest to nieuchronne – muszą mieć świadomość istnienia owej granicy i czynić jedno i drugie, tzn. popularyzować wiedzę oraz przystępnie informować o konkretnych wynikach badań.

Żyjemy – proszę wybaczyć truizm – w epoce zalewu informacji. Ciągłe dokładnie nie wiemy, ile z kierowanych ku nam informacji faktycznie odbieramy. Szacuje się, że wielkości ta nie przekracza 15-20%⁵. Problemem podstawowym staje się więc właściwa selekcja informacji. Odbiorca, kierując pod naszym adresem określone potrzeby, musi mieć pewność, że otrzymuje to, co najważniejsze z zakresu interesującej go dziedziny, mało tego, powinniśmy, uprzedzając niejako jego oczekiwania, informować go również o zjawiskach nowych, jeszcze mu nieznanach, a wartych upowszechnienia. Tego typu informacje winny być kierowane do konkretnego odbiorcy, który potrafi je nie tylko odebrać, ale również wykorzystać.

Już w tej chwili, na etapie społeczeństwa informacyjnego, zanika **bezpośredni kontakt między nadawcą a odbiorcą komunikatów**. Proces ten – podkreślają znawcy – będzie się nasilał. I choć obraz ten nie wydaje

⁴ M. Kuś, *Pałapki popularyzacji*, „Forum Akademickie”, nr 1/2004, s. 51.

⁵ A. Paczkowski powołując się na badania z lat 60-ych XX wieku mówił o poziomie 20-25% w przypadku czytających dzienniki, uznając tę wielkość za charakterystyczną dla grupy zagorzałych czytelników. Por.: A. Paczkowski, *Nauka w mediach. Nieco luźnych uwag*, w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 11.

się szczególnie zachęcający, to w najbliższym czasie stanie się powszechny. Ktoś będzie „gdzieś” w samotności, tworzył (nadawał) komunikaty, a ktoś inny, korzystając ze stwarzanych przez elektronikę możliwości, równie indywidualnie będzie je odbierał. Biblioteka nie powinna, mimo iż sama korzystać będzie z różnych mediów, rezygnować z tradycyjnej roli pośrednika między odbiorcą a nadawcą. Mówiąc inaczej, mimo ekspansji nowych technologii, nadal powinna być miejscem spotkań, bezpośrednich rozmów, dyskusji a także, rzecz jasna, uczenia, szkolenia, by jak najefektywniej wykorzystać pozyskane za pośrednictwem różnych mediów informacje.

Obecne działania, które podejmuje się na rzecz medializacji nauki cechuje pewna **wybiórczość**. Trudne do zaakceptowania są kryteria, które przesądzają o obecności lub nieobecności pewnych obszarów nauki w mediach. Decyduje o tym najczęściej – nazwijmy to tak – „medialna uroda” pewnych dyscyplin naukowych. Stosunkowo łatwo pokazać i w miarę przystępnie skomentować najciekawsze osiągnięcia archeologii, astronomii, znacznie trudniej matematyki, czy fizyki teoretycznej. Stosowanie tego typu kryteriów sprawia, że obraz nauki, jaki wyłania się z rozmaitych medialnych przekazów nie odzwierciedla jej rzeczywistych osiągnięć, problemów, porażek.

Takim zjawiskom biblioteka w swej codziennej praktyce musi się przeciwstawiać, nie wolno swej aktywności ograniczać tylko do tych dziedzin, które odznaczają się „medialną urodą”, ale sprawiedliwie dzielić ją pomiędzy wszystkimi obszarami, kierując się przede wszystkim ich rzeczywistymi osiągnięciami i problemami. Dotyczy to szczególnie bibliotek ogólnych, uniwersalnych, publicznych. Oczywiście biblioteki specjalistyczne, działające przy wyprofilowanych instytutach naukowych, poświęcać się będą w sposób naturalny danej tematyce czy dziedzinie. Te biblioteki, by uniknąć różnego rodzaju błędów, stosunkowo łatwo mogą zaprosić eksperta, by **weryfikował upowszechniane przez nie treści**⁶. Jest to znacznie trudniejsze, rzecz jasna, w przypadku mniejszych bibliotek, co nie oznacza, że powinny zbyt łatwo z tego rodzaju weryfikacji rezygnować.

Współczesnym popularyzatorom zarzuca się również, że zwracają przesadną uwagę na newsy, które mogą wzbudzić zainteresowanie szerokich mas odbiorców, szczególnie gdy podane zostaną w wystarczająco sensacyjnym opakowaniu. Dla mediów interesujące są wyniki nowe, zaskakujące i kontrowersyjne, które mogą (a właściwie muszą) konkurować z wszelkimi innymi wiadomościami, których pełno każdego dnia, i które z mniej lub bardziej zrozumiałych przyczyn uznane zostaną za godne zainteresowania⁷. Zazwyczaj towarzyszy temu uproszczenie, trywializacja, a niekiedy również de-

⁶ M. Świtoński, [Dyskusja], w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 72.

⁷ M. Kuś, op. cit., s. 53.

formacja wyników⁸. Podkreśla się również, że w pogoni za nowościami współczesne media często informują o wynikach badań przedwcześnie, gdy te nie są jeszcze ukończone, czasem wręcz niewiarygodne. Typowym przykładem może być informacja o rozszyfrowaniu genotypu człowieka, którą ogłoszono w momencie, gdy prace były jeszcze dalekie od ukończenia. I tu właśnie biblioteka naukowa ma do spełnienia ważną rolę. Informacje, które za jej pośrednictwem otrzymuje odbiorca winny być rzetelne, sprawdzone i wiarygodne.

Oczywiście zgodzić się należy z argumentem, że medializacja nauki wymaga niejako swoisty przekład z hermetycznego języka naukowego na język potoczny, dostępny przeciętnie wykształconemu odbiorcy, co niekiedy w sposób nieuchronny prowadzić musi do pewnych uproszczeń, ale nie zniekształceń. Informacje, w przekazie których pośredniczy biblioteka – powtórzmy – **muszą być wiarygodne**.

Poszukiwaniu newsów sprzyja dziś nierzadko osobowość badacza, tego który poprzez media informuje o badaniu, odkryciu. Jego otwartość, gotowość dzielenia się informacjami, wynikać może z – wcale nie tak rzadkiej – chęci zaistnienia w mediach, albo – co w dzisiejszych czasach zupełnie zrozumiałe – prób pozyskania dla swych poszukiwań sponsora, zwrócenia na siebie uwagi rozlicznych komisji rozdzielających środki na badania naukowe. Umiejący poruszać się w świecie mediów uczony może dla swej dyscypliny zrobić wiele dobrego, ale też sprawić, że reprezentowana przez niego dziedzina zajmie w potocznej świadomości więcej miejsca, niż wynikałoby to z jej rzeczywistych osiągnięć. Niekiedy powoduje to lansowanie pewnych mód, budzenie przesadnych oczekiwań na wyniki określonych badań itp. Wszystko to sprawia, że medializacja nauki jest nierównomierna, co z kolei sprzyja **utrwalaniu w potocznej świadomości fałszywej hierarchii poszczególnych dyscyplin czy problemów, pytań, wyzwań, przed którym stoi aktualnie nauka**. To kolejne wielkie wyzwanie dla bibliotek i ich pracowników, aby tych błędów nie powtarzać. Biblioteki nie muszą zabiegać o sponsorów, by realizować swoją strategię medializacji, (sama medializacja nie jest przecież ich pierwszoplanowym zadaniem), mogą więc pozwolić sobie na luksus nie ulegania powszechnym gustom, oczekiwaniom, czy modom. Równocześnie przypomnijmy przytoczone powyżej stwierdzenie Marka Krajewskiego, gdy powiada, że w społeczeństwie medialnym poszczególne fakty swoje społeczne znaczenie zyskują poprzez media. Rolą biblioteki będzie więc promocja tych faktów, zjawisk, czy wreszcie postaci ze świata nauki, które – z różnych przyczyn – nie budzą zainteresowania innych mediów, a które jak najbardziej na to zasługują.

⁸ A. Paczkowski, op. cit., s. 14.

Wspomniałem już wcześniej, że dziś upowszechnianie nauki nie jest wolne od pewnych uproszczeń, które mogą doprowadzać do jej deformacji. Nauka w rozumieniu wiedzy to zbiór informacji, które musimy jako biblioteki i bibliotekarze upowszechniać z zachowaniem określonych reguł i respektując pewne jej właściwości.

Jak stwierdza Bogdan Stefanowicz „informacja i wiedza są to pojęcia z dwóch różnych poziomów. Przy tym poziom niższy – informacje – staje się budulcem wiedzy, znajdującej się na wyższym poziomie”⁹. Nie miejsce tu na dokładne streszczanie poglądów tego autora, ale warto przytoczyć najważniejsze z nich, zgodnie z którymi:

- wiedza w odróżnieniu od informacji to pojęcie ciągłe i należy ją rozpatrywać jako zbiór składający się w wielu elementarnych granul, z których każda może być wykorzystana niezależnie od innych,
- wiedza, to nie wyłącznie uporządkowana i wyselekcjonowana informacja, ale to informacja poszerzona o kontekst i doświadczenie (wymaga to innego podejścia do użytkownika w momencie podawania mu informacji),
- w związku z powyższym, umiejętność łączenia wielu granul wiedzy w określoną całość ma pozwolić na pełniejszą ocenę sytuacji problemowej i podjęcie trafniejszych decyzji,
- wiedza jest różnorodna w zależności od rodzaju tworzących ją informacji oraz kontekstu,
- wiedza może mieć zróżnicowany stopień pewności:
 - a) wiedza pewna, wynikająca z faktów, udowodnionych praw i twierdzeń,
 - b) wiedza niepewna, tylko częściowo potwierdzona faktami,
 - c) wiedza hipotetyczna, oparta na przypuszczeniach, wierzeniach, przekonaniach. Przykładem tego rodzaju wiedzy są „fakty prasowe”, czyli treści przekazywane w prasie, oparte na domysłach czy wręcz zmyśleniach autorów,
- wiedza jest niewyczerpalna,
- wiedza jest niespójna, pochodzi z różnych źródeł i może prowadzić do różnych, wręcz sprzecznych wniosków¹⁰.

Widać z tego krótkiego przeglądu, że dążenie do upowszechniania wiedzy, jeśli chce uwzględnić wszystkie te niuanse, musi być realizowane z pełną odpowiedzialnością i skupieniem. **Wymaga to dobrej ich organizacji, pracy, dobrze przygotowanego i świadomego swych zadań, ale także trudności w ich realizacji, personelu.**

⁹ B. Stefanowicz, *Informacja*, Warszawa 2004, s. 70.

¹⁰ B. Stefanowicz, op. cit., s. 124-126.

Nauka, jej wyniki są – jak wspomniano powyżej – upowszechniane jako informacje. **A informacja jest dziś towarem.** Biblioteki staną więc z jednej strony przed problemem zdobycia informacji, z drugiej strony przed pytaniem czy ten towar odstępować dalej bezpłatnie. Trzeba liczyć się z tym, że coraz większy zasób informacji będzie dostępny w postaci komercyjnej. Już dziś pozyskiwanie nowych źródeł informacji wymaga wielu wielostronnych i wielopłaszczyznowych działań, szukania sponsorów oraz dodatkowych (spoza budżetu) źródeł finansowania. Stosunkowo najprostszym sposobem zwiększania swoich możliwości nabywczych jest zawiązywanie konsorcjów bibliotecznych. Pozostaje jednak pytanie, czy udostępnianie nabywanych z coraz większym trudem i coraz droższych źródeł ma być odpłatne? Jeśli tak, to przy pomocy jakich kryteriów ustalić cennik? Czy różnicować go w zależności od typu informacji? Statusu odbiorcy? Na te pytania jeszcze dziś nie potrafimy odpowiedzieć, ale nie wolno nam o nich zapominać.

Bibliotekom środki finansowe będą niezbędne nie tylko na zakup informacji w celu jej dalszego przetwarzania i udostępniania. Niski poziom finansowania utrudnia dzisiaj uczonym budowę nowoczesnych laboratoriów, uniemożliwia wszechstronną weryfikację wyników prowadzonych badań, zamykając drogę do udziału w międzynarodowych konferencjach, a tym samym dotarcie z rezultatami badań do szerszej opinii, do prestiżowych wydawnictw, a stamtąd do wydawnictw popularnonaukowych¹¹. Równie dotkliwie problem niedostatecznych środków finansowych objawić się może w codziennej praktyce bibliotecznej. Medializacja, o której mówimy, jako o czymś nieuchronnym, jest bowiem bardzo kosztowna. Praktycznie jest niemożliwa bez właściwej **infrastruktury**: czytelnie, stanowiska do pracy indywidualnej, sale z rzutnikami komputerowymi, szybkie łącza internetowe, możliwość swobodnego poruszania się w sieci lokalnej, duże serwery do zapisywania danych, skanery do sporządzenia skanów na zamówienie czytelnika, specjalistyczne programy itp. Bez tego trudno wyobrazić sobie sprawną realizację czekających nas w najbliższej przyszłości zadań.

Wspomniany przed chwilą problem edukacji stanowi kolejne poważne wyzwanie. O edukacji medialnej mówiono już sporo i wiele w tym zakresie już się czyni. Zajęcia w szkołach na różnych poziomach kształcenia, zwielokrotnione kształcenie studentów i pracowników nauki na uczelniach wyższych, wynikają ze świadomości, że dostęp do wiedzy, osiągnięć nauki będzie możliwy, gdy nauczymy użytkowników bibliotek nie tylko korzystać z różnych urządzeń technicznych, ale metod szukania informacji, docierania do nich, selekcjonowania, określania ich wartości, przetwarzania i wy-

¹¹ J. Duszyński, *Poziomy nauki – jedna czy dwie nauki; współczesna sytuacja w biologii*, w: *Medializacja nauki.*, op. cit., s. 22.

korzystywania. Stosowanie w przekazie wielu mediów (nie tylko wykład, ale pokaz multimedialny, film itp.) jest dziś chyba powszechne. Powrócimy do tego jeszcze za chwilę. Napisano – powtarzam – na temat edukacji medialnej wiele tekstów, co zwalnia mnie z zajmowania się tym – podkreślam – niezwykle ważnym problemem.

Chciałbym natomiast, powołując się na uwagi cytowanego już Marka Kusia, zwrócić uwagę na jeden, ważny element. Uczony ten zwraca uwagę na fakt dość istotny. Jego zdaniem ci, którzy popularyzują naukę w mediach zakładają, że ich odbiorcami kierują te same wartości, co uczonymi, tzn. ciekawość, pasja poznawcza, pasja badawcza itp. Tymczasem – przypomina M. Kuś – przeciętny odbiorca w nauce widzi przede wszystkim źródło postępu technicznego, mówiąc inaczej, jego intencje są całkiem praktyczne. Nie negując tego, zauważa dalej, że **pomijanie w popularyzacji motywacji czysto poznawczych nie służy wizerunkowi nauki jako najważniejszego, obok sztuki, fundamentu cywilizacji**¹². Podobnie cel medializacji nauki widzi Józef Smak mówiąc, że obok szerzenia wiedzy musi być nim coś więcej, a mianowicie szeroko rozumiana edukacja czyli **wkład w budowę społeczeństwa oświeconego**¹³. Mimo że jak sam stwierdza, główną rolę w tym zakresie winna odgrywać szkoła, możemy dodać, że stanowi to również poważne zadanie dla bibliotek.

Oczywiście biblioteki i bibliotekarze nie zastąpią w medializacji nauki innych kanałów przekazu informacji. Wiadomości na temat badań, ich wyników, osób i ośrodków je prowadzących nadal będą pojawiać się – i tak powinno być – w prasie, radiu, telewizji, Internecie.

Medializacja – tak jak ją rozumiem w niniejszym szkicu – w sposób niejako naturalny wymusza konieczność spotkania przedstawicieli dwóch dość od siebie odmiennych środowisk – świata nauki i świata mediów. Spotkanie to rodzi pewne trudne do uniknięcia konflikty. Dla uczonych nauka prezentowana w mediach to domena dyletantów, czasami nawet nie pozbawionych dobrej woli, ale zbyt często błahostki, ciekawostki przesłaniają im prawdziwe problemy, z kolei dla dziennikarzy zajmujących się nauką, uczeni to nieciekawi nudziarze, a problemy, którymi się zajmują są zbyt abstrakcyjne, zbyt odległe od praktyki codziennego dnia, by mogły zaciekawiać szersze grupy odbiorców. Skutki owego konfliktu – pisze M. Kuś – bywają czasami bardzo przykre¹⁴. Zdarza się, że nawet ci spośród uczonych, którzy doceniają rolę mediów, albo nie potrafią o swej pracy mówić w sposób atrakcyjny, albo też nie mają czasu, by podejmować jakieś bardziej energiczne działania, które pozwoliłyby im zaistnieć w mediach.

¹² M. Kuś, *Putapki popularyzacji*, „Forum Akademickie”, nr 1/2004, s. 52.

¹³ J. Smak, *O celach i problemach popularyzacji*, w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 40.

¹⁴ M. Kuś, op. cit., s. 53.

I tutaj właśnie pojawia się miejsce dla bibliotek i bibliotekarzy, którzy winni spełniać rolę **rozumnego pośrednika pomiędzy światem nauki a społeczeństwem**. Pośrednika, który potrafi być atrakcyjny dla uczonych, bo rozumie doniosłość prowadzonych przez nich badań, ma świadomość specyficznych praw rządzących tym środowiskiem, wreszcie zna doskonale jego potrzeby i problemy. Wszystko to pozwala mu zaprezentować wyniki ich badań w sposób rzetelny, wolny od dyktatu mód, pogoni za tanimi sensacjami i chwilowymi ciekawostkami. To ostatnie powinno również pozyskać zaufanie odbiorców, którym bibliotekarz winien jawić się jako dostawca informacji pewnych, rzetelnych, wolnych od jakichkolwiek zniekształceń.

Bibliotekarze muszą stać się więc partnerami naukowców. Ale aby to było możliwe, ci ostatni muszą zmienić swe nastawienie do nich i zaakceptować ich w tej roli. W uczelniach wyższych może to np. przybrać postać współudziału bibliotekarzy w realizacji grantów na etapie zbierania, selekcjonowania informacji, dostarczania abstraktów i analiz z literatury przedmiotu, co winno dodatkowo naukowcom dać więcej czasu na prowadzenia właściwych badań. Nie jest to realizowane ze znanych wszystkim przyczyn (dla niewtajemniczonych: niechęć do dzielenia się pieniędzmi).

Kolejnym problemem, na jaki warto zwrócić uwagę jest pewne niebezpieczeństwo – charakterystyczne właśnie dla nowoczesnych technik medializacji – **bierności odbioru**¹⁵. Przekazywanie treści naukowych przez słowo drukowane, radio, telewizję czy w pewnym zakresie dziś również jeszcze Internet, czyni ich adresata wyłącznie biernym odbiorcą. Chcąc więc medializować naukę bibliotekarze staną przed wielkim problemem wypracowania i stosowania nowych, interaktywnych form, umożliwiających czy wręcz wymuszających aktywny udział odbiorcy tego procesu. Spełniać będą w ten sposób równocześnie dwa cele: informacyjny i edukacyjny.

Z powracającym tu tematem udziału bibliotekarzy w edukacji wiąże się bezsprzecznie coraz szersze **stosowanie e-learningu**. Student czy uczeń korzystający z wykładu profesora, siedząc przed ekranem komputera na drugim końcu Polski, będzie z wykładowcą utrzymywał kontakt mailowy. A co z bibliotekami, co z koniecznością sięgania po literaturę? Rolą bibliotekarza będzie przecież nie tylko podanie na zlecenie profesora ciekawych adresów internetowych, podłączenie do wykładu plików z podstawowymi (zeskanowanymi uprzednio) artykułami. Bibliotekarze będą musieli wypracować **model interaktywnego kontaktu z słuchaczami**, który pozwoli przełamywać istniejącą barierę anonimowości, umożliwiając tym ostatnim nawiązanie kontaktu z biblioteką, zadawanie pytań, przedstawianie wątpliwości, sięganie do

¹⁵ J. Smak, op. cit., s. 43.

coraz to innych źródeł i zasobów. Rozwiązaniem winno stać się więc wytypowanie i wskazanie na stronach www bibliotek nazwisk (łącznie z zamieszczeniem zdjęć jak to się dzieje na niektórych uczelniach amerykańskich) specjalistów konsultantów z określonych zakresów, z którymi użytkownicy mieliby nawiązywać bardziej bezpośredni kontakt. A to wymaga innej organizacji bibliotek i zatrudnienia personelu o specjalistycznych kwalifikacjach i cechach osobowościowych.

Bezpośredni kontakt to próba **zachęcenia do poznawania osiągnięć nauki** i korzystania z nich. Uważa się, iż w chwili obecnej na problemy medializacji nauki spogląda się albo oczyma naukowców, albo ludzi mediów. Zapomina się często o tym trzecim spojrzeniu, którym jest spojrzenie odbiorcy, tego który właśnie w ostatecznym rachunku decyduje o tym, czy nauka i jej wyniki trafią do społeczeństwa. Wynika z tego, że odbiorców trzeba do zapoznania się z osiągnięciami nauki zachęcać¹⁶. Służyć temu będą typowe wystawy biblioteczne, spotkania autorskie, promocje książek, konkursy, wydawane ulotki, foldery itp. działania. Nie wspomnę już o czymś tak oczywistym, jak wspieranie wszelkiego rodzaju szkoleń, wykładów, spotkań autorskich przekazami multimedialnymi. W przypadku wielkich bibliotek to już za mało. Sądzę, że dziś biblioteki muszą w jeszcze większym stopniu włączyć się w organizowanie środowiskowych imprez typu festiwal nauki, dni kultury, dni bibliotek, różnego rodzaju dni otwartych itp. Muszą one być tak organizowane, by przyciągnąć uwagę jak najszerszych grup społecznych. Wymagają tego reguły współczesnego marketingu, o których bibliotekarze wiedzą już sporo, i które, choć ważne, nie powinny przesłaniać celu zasadniczego, jakim jest pokazanie bibliotek jako swoistych centrów, gdzie w sposób szybki i kompetentny przekazuje się informacje o współczesnej nauce oraz w fachowy i przyjazny dla obu stron pośredniczy się między dość hermetyczną społecznością środowisk naukowych a różnymi grupami użytkowników. Tego rodzaju imprezy to stosowny moment, by jednym przypomnieć, innym pokazać, jak istotną rolę w przekazie komunikatu naukowego, w jego obróbce umożliwiającej szybkie dotarcie do czytelnika odgrywa dziś biblioteka.

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu biorąc w roku bieżącym – po raz kolejny – udział w Poznańskim Festiwalu Nauki pokazała swoje zbiory specjalne. Przy tej okazji zorganizowała dzień swobodnego dostępu do baz danych, Internetu i czasopism elektronicznych. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się wykład i całodniowe warsztaty na temat digitalizacji i tworzenia elektronicznych zasobów edukacyjnych. Z pewnością – nieuzasadnioną jak się okazało – obawą o frekwencję zorganizowaliśmy także wykład

¹⁶ W. Niedzicki, *Szansa czy zagrożenie*, w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 51.

otwarty na temat katalogowania, aby pokazać jak poprzez codzienną, mrówczą i nieefektywną pracę umożliwiają czytelnikom szybkie docieranie do potrzebnych im źródeł. Także Dni Otwarte organizowane w maju mają za zadanie wskazać użytkownikom bibliotekę jako instytucję im przyjazną, otwartą, żyjącą dla nich, która świadomie bierze na siebie rolę sumiennego pośrednika w procesie przekazywania wiedzy. Tego rodzaju formy bibliotecznej aktywności pozwalają zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt życia naukowego, który za Markiem Ziółkowskim nazwiemy wewnątrz-naukowym, chodzi o szczegółowe metody, procedury badawcze, dylematy, dyskusje, spory, nierozwiązane problemy, odwieczne pytania itp. Odbiorca zyskuje w ten sposób świadomość, że proces naukowego poznania, to ciągłe, uporczywe zmaganie się z oporem materii, w którym obok sukcesów wcale nierzadkie są klęski¹⁷. Tego rodzaju myślenie o nauce nie tylko utrwała jej prawdziwy, a nie zafałszowany obraz, ale budzi ciekawość, skłania do myślenia. Celem medializacji winno być przekazanie podstawowej prawdy, że nasza wiedza o świecie nie jest wiedzą zamkniętą, że badania naukowe służą rozszerzaniu wiedzy, i że właśnie ta ostrożność we wnioskowaniu odróżnia naukę od paranauki¹⁸. Warto wykorzystywać łączenie tych tradycyjnych form dla osiągnięcia zamierzonych przez nas celów. Nie zawsze się to udaje, ale staramy się, aby otwarciu wystaw towarzyszyły połączone z dyskusją wykłady naukowców. Odbiorca dostrzeże wówczas wyraźniej, że za skrótowo podaną przez bibliotekę informacją stoi „żywy” człowiek, ze swoją pasją, problemami, dylematami, a biblioteka znowu jawi się jako ogniwo łączące.

Wiedza, którą chcemy zmedializować jest – o czym już wspomniałem – w warunkach rynkowych towarem. Musi konkurować z innymi atrakcyjnymi dla odbiorcy informacjami czy ideami, a więc powinna być umiejętnie zaoferowana. Bibliotekarze muszą nauczyć się jak ten delikatny towar sprzedawać. Można go bowiem podać w formie zawierającej wiele informacji, nakreślającej szerszy kontekst, ukazany w sposób poważny i wyczerpujący. Ale taki sposób podania wymaga od odbiorcy niemałego przygotowania, skupienia, wysiłku, poświęcenia sporej ilości czasu na jego zrozumienie¹⁹. To samo można przedstawić w formie skrótowej, nie wymagającej takiego poświęcenia ze strony „kupującego” nasz towar. Jak mamy więc postępować? Ważna jest nasza świadomość, że także na rynku informacji potrzebne są różne towary, kierowane do różnych kręgów odbiorców, a oni sami wybiorą,

¹⁷ M. Ziółkowski, *O dwóch postaciach medializacji nauki*, w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 48.

¹⁸ A. Białas, *Uwagi o medializacji nauki*, w: *Medializacja nauki*, op. cit., s. 69.

¹⁹ W. Niedzicki, op. cit., s. 52.

z którego zechcą skorzystać. Inaczej mówiąc, będziemy sprzedawać ten sam temat w różnych typach bibliotek, obsługujących różne kręgi odbiorców. Z drugiej strony ważne jest, abyśmy nie ulegli pokusie zapewnienia naszym użytkownikom łatwego odbioru treści, które chcemy im przekazać. Wymagać to będzie od bibliotekarzy przygotowania się do umiejętnego sprzedawania trudnego towaru i jego promocji. Jest to nasza część zadań w wielkim i złożonym procesie budowania społeczeństwa oświeconego. Zwiększają się, więc – w sposób niejako automatyczny – wymagania stawiane bibliotekarzom, liczy się już nie tylko specjalistyczna wiedza, ale również umiejętność nawiązywania kontaktu, perswazyjność, wysokie kompetencje językowe, które pozwalają przystępnie i ciekawie mówić o trudnych problemach. Jest to tym ważniejsze, że – powtórzmy – zwracamy się do ludzi często nieprzygotowanych do odbioru treści trudnych, których trzeba stopniowo edukować, zachęcać do przechodzenia na coraz wyższe poziomy naukowego wtajemniczenia. Tego rodzaju umiejętności przy obecnym stopniu rozwoju nauki, jej coraz większej specjalizacji, niezwykłym zalewie informacji, bez wątpienia będą zyskiwały na znaczeniu.

Bibliotekarz epoki medialnej – podsumujmy – to dobrze przygotowany specjalista, który informacje o nauce, jej stanie, osiągnięciach przekaze w sposób prosty, zrozumiały, ciekawy, a jednocześnie prawdziwy; jasno i obrazowo nie wypaczający jednocześnie jej sensu. Powtórzmy, nie popełniając przy tym błędu wytykanego innym na wstępie – przewagi wyglądu (a więc sposobu podania) przed treścią.

Bardzo ważnym zadaniem stanie się umiejętne **przetwarzanie informacji**, tworzenie z nich pewnych półproduktów, z których użytkownicy składać będą, w procesach indywidualnego wyboru, niepowtarzalne całości, jak to ma w zasadzie już dziś miejsce w odniesieniu do wytworów kultury²⁰. A więc już nie tylko organizacja dostępu do zasobów, ale tworzenie własnych bogatych zasobów edukacyjnych, elektronicznych magazynów materiałów raz już zeskanowanych, wielowarstwowych stron www zawierających bogate portale tematyczne z wieloma odnośnikami; umieszczanie na stronie www zestawień bibliograficznych, analiz, streszczeń, recenzji (sporządzanych samodzielnie czy we współpracy ze specjalistami), zrealizowanych, za radą nauczyciela czy profesora, multimedialnych pomocy dydaktycznych itp. Szczególnie ważna wydaje się być pomoc bibliotek w przygotowywaniu różnego typu pomocy dydaktycznych (wykorzystywanych również poza dydaktyką). Pole do popisu jest w tym zakresie ogromne. Wszystko po to, aby pracujący w bibliotece czy sieci użytkownik, mógł szybko skorzystać z materiału już raz fachowo przygotowanego przez bibliotekarza i – oszczędza-

²⁰ Por.: M. Krajewski, op. cit., s. 89.

jąc swój czas – sprawnie budował własny warsztat, prowadził badania czy tworzył swoje opracowania.

Bardzo poważną obawą czy zarzutem stawianym obecnie różnym mediom jest, że w wyniku preferowanego przez nie sposobu przedstawiania rzeczywistości ulegają zatarciu granice pomiędzy światem realnym a medialnym. Stanowić to może duże zagrożenie dla – szczególnie młodych – naszych użytkowników. Tym większe więc wyzwanie dla nas (szczególnie przedstawiciele bibliotek szkolnych, publicznych), aby przedstawiając rozmaite informacje i komunikaty, nie stroniąc od użycia różnych środków i technik przekazu, nie „oszukiwać”, wyraźnie zakreślając granice pomiędzy tymi światami.

W Wielkiej Brytanii dwaj bibliotekarze stworzyli – na razie bardziej dla żartów – bibliografię książek nie napisanych. Może ona w pewnym zakresie stanowić inspirację dla jej czytelników do ich napisania. Trudne to zadanie, ale być może wspólnie z pracownikami nauki, w wyniku procesów przygotowywania i przetwarzania informacji udawałoby się również bibliotekom wskazywać puste pola, nisze badawcze, tematy nie opracowane, opracowane dawno lub powierzchownie, do których warto powrócić, czyli – mówiąc krótko – inspirować, zachęcać, do podejmowania określonych problemów badawczych. Mogłaby to być jedna z wielu funkcji, jakie w procesie medializacji nauki spełnia biblioteka.

Na zakończenie, warto przytoczyć, trochę na marginesie, cztery powody wskazane przez znanego popularyzatora nauki Wiktora Niedzickiego, dla których to właśnie do tych wspomnianych powyżej, nieprzygotowanych odbiorców, mamy w sposób szczególny docierać z informacjami na temat nauki:

1. są to podatnicy, którzy łożą na naukę, a więc musimy im wyjaśniać, na co są przeznaczane ich pieniądze,
2. pozyskanie drobnej ich części jako miłośników i kibiców nauki byłoby już samo w sobie dużym sukcesem, a stanowiliby dla polityków argument, że na naukę należy przeznaczać środki finansowe,
3. pozyskanie elektoratu i polityków mogłoby owocować lepszą kondycją nauki na przyszłość,
4. podtrzymanie dobrego obrazu nauki w społeczeństwie²¹.

Widać więc, że wraz z pozostałymi mediami biblioteka ma w tym przypadku do spełnienia inne, poważne zadania natury społecznej, tym bardziej że także my z tych podatków żyjemy.

Podsumowując powyższe – dalekie od wyczerpania problematyki – uwagi można stwierdzić, że biblioteki w coraz większym stopniu będą musiały świadomie przyjmować na siebie różnorodne zadania z zakresu medializacji nauki, **obejmując stosowne miejsce obok mediów dziś tym się zajmujących.**

²¹ W. Niedzicki, op. cit., s. 51.

Oczywiście, stopień ich zaangażowania uwarunkowany będzie ich rodzajem, charakterem, pełnionymi funkcjami, kręgiem użytkowników. Inaczej będą przecież na tym polu poruszały się i działały biblioteki szkolne, a inaczej naukowe. Dla wszystkich, bez wątpienia, pierwszym zadaniem będzie kształcenie umiejętności posługiwania się w pracy naukowej i edukacji różnego rodzaju mediami technicznymi, korzystanie z wielu rodzajów źródeł informacji. Niezwykle ważne będzie – już wspomniane – uczenie umiejętnego korzystania z wszechogarniającego zalewu informacji – docierania do niej, segregowania, kategoryzowania, oceniania, właściwego wykorzystywania. Bardzo ważne stanie się zwiększenie stopnia zindywidualizowania naszej pracy z użytkownikami.

Realizacja różnorodnych zadań z zakresu medializacji nauki będzie wymagała równocześnie od bibliotek i bibliotekarzy niemałego wysiłku i dokonania wielu zmian w zakresie organizacji bibliotek, warsztatów pracy, ciągłego samokształcenia, a także zmiany nastawienia do przedstawicieli świata nauki i odbiorców informacji, dla właściwego spełnienia roli świadomego pośrednika, popularyzatora i współtwórcy komunikatów medialnie obudowujących przekazywane treści.

W tym celu nasze biblioteki muszą być inaczej wyposażone technicznie. Szybki Internet, wystarczająca ilość komputerów dla użytkowników, sale do nauki, pokazów i spotkań wyposażone w rzutniki komputerowe, skanery, pojemne serwery winny stanowić dziś w nich standard.

Biblioteki przekształcające się z magazynów książek w miejsca organizacji dostępu do zasobów muszą nie tylko dysponować odpowiednimi środkami finansowymi na zakup tychże dostępu, ale w coraz większym stopniu budować własne zasoby w celu obudowywania zajęć dydaktycznych, zastępowania – niedostępnych dla czytelników – z różnych przyczyn – oryginalnych materiałów, przetwarzać informacje i podawać je użytkownikom do samodzielnego, zdalnego wykorzystania. Muszą ich uświadamiać, że spełniają swe zadanie gromadząc mniej materiałów *print*, a bardziej łącząc różne rodzaje źródeł, różne media, sposoby dochodzenia do informacji, które mogą być posadowione tysiące kilometrów od miejsca ich użytkowania.

Realizacja powyższego postulatu wymaga więc rozbudowy stron WWW, systemu informowania o zasobach, sposobach docierania do nich, zmiany sposobu edukacji użytkowników (permanentna, zindywidualizowana, specjalistyczna, tj. wąsko tematyczna, wskazująca na wiele strumieni, nośników i technik korzystania z informacji).

W większym, niż to ma miejsce obecnie, stopniu będziemy musieli budować systemy przeszukiwania zasobów, ich indeksowania, przetwarzając informacje, które nasi użytkownicy wykorzystają – dzięki deklarowanej przez nas pomocy lub samodzielnie – dla prowadzonych przez siebie poszukiwań.

Nie uda się tego zrobić, jeśli bibliotekarze nie staną się partnerami pracowników nauki w bibliotekach naukowych czy nauczycieli przedmiotów – w przypadku bibliotek szkolnych. Wymagać to będzie w wielu – szczególnie uczelnianych – bibliotekach zarówno zmian organizacyjnych, jak i zatrudnienia personelu o innych cechach osobowościowych, a także dużej pracy nad przekonaniem do tego samych naukowców. Widzę tu jednak konieczność szerszego stosowania rozwiązania specjalistów dziedzinowych; przejścia w zarządzaniu (szczególnie bibliotekami uczelnianymi) na zarządzanie jednopoziomowe w celu zwiększenia – szczególnie przez bibliotekarzy bibliotek wydziałowych – zakresu i czasu bezpośredniej pracy z użytkownikami (twórcami i odbiorcami nauki); powoływania stanowisk specjalizujących się w realizacji zadań związanych z tworzeniem zasobów, e-learningiem, konsultacjami, szkoleniami, nauką dostępu.

Rzeczą trudną, ale o podstawowym znaczeniu, będzie przyjęcie na siebie i wypracowanie przez bibliotekarzy roli pośredników, dających informacje pewne, rzetelne, sprawdzone, nie uproszczone, bezbłędne, skomentowane; takie, które uwzględniają właściwą hierarchię poszczególnych dyscyplin i ich osiągnięć. Bibliotekarzowi winna być obca postawa cenzora lub agitatora, tzn. kogoś, kto wiedziony – niechby nawet najlepszą – własną wiedzą i przekonaniem, pewne informacje ukrywa, inne zaś lansuje. Wolno mu natomiast dzielić się z użytkownikami własnymi wątpliwościami, wskazywać na błędy, braki czy powierzchowność niektórych opracowań. W ten sposób między nim a użytkownikiem rodzi się zaufanie, rzecz bezcenna w pracy bibliotekarza, która naszym odbiorcom daje gwarancje, że otrzymane informacje spełniają wszelkie kryteria merytorycznej rzetelności i profesjonalizmu.

Dodać do tego można również wymóg zwiększonej specjalizacji, współpracy z innymi bibliotekami lokalnymi, sieciami bibliotek, uczenia użytkowników zdalnego korzystania z ich zasobów, gdyż w zalewie informacji coraz trudniej będzie pojedynczej bibliotece pełnić jej zwielokrotnione funkcje. W tym kontekście ważne będzie też przez nas samych uświadomienie sobie, że w większym, niż to ma miejsce obecnie, zakresie biblioteki będą musiały wychodzić na zewnątrz – podejmować współpracę z instytucjami stanowiącymi ich społeczne otoczenie: samorządy, gospodarka, media lokalne, organizacje pozarządowe itp.

Omówione procesy nakładają na wszystkich: kierowników bibliotek, władze polityczne i menadżerów wielkich koncernów medialnych obowiązek ścisłej współpracy. Tylko w ten sposób upowszechnienie odkryć naukowych, szybki i wszechstronny obieg informacji naukowej staną się nie tyle postulatem, pobożnym życzeniem, ale czymś powszechnym, nieledwie naturalnym. Uczyniony więc zostanie pierwszy poważny krok, by poprzez społeczeństwo

oświecone, następnie informacyjne dojść do społeczności w pełni medialnej. Wymagać to będzie ogromnej pracy również od bibliotekarzy. Muszą oni jak najszybciej wypracować stosowne strategie, które pozwolą im znaleźć swoje miejsce w dobie społeczeństwa medialnego.

Piotr Nowak

*WWW as a source of changes in the bibliometric paradigm.
The beginnings of webometry*

Changes in the bibliometric paradigm triggered by document delivery services via the Internet are presented in the article. Particular emphasis is put to the presentation of the basis for the new method of the quantitative analysis of the Internet, the so-called webometry. The article also presents the author's standing towards a possible reappraisal and reassessment of the current notional apparatus in bibliometry within webometric research. Future applications of bibliometric rules in relation to sources furnished by networked sources are discussed and new areas of theoretical considerations of webometry are outlined.

Mariusz Nowak

*Lean management – modern approach to management
in libraries*

Lean management is a strategy of management worked out in Japan and successfully implemented for the first time in Toyota company. In general, it is such an organization of work that imposes on all employees of a company a duty of constant and particular attention to costs diminishing process and permanent improvement of the quality of offered products. Due to its flexible structure, companies that employ this strategy can, without much shake-up, adjust themselves smoothly to the changeable conditions they have to operate in. In the author's opinion, these rules should also be considered by managers of libraries and their introduction would help better adjust modern libraries to react to changing and varied expectations of their users.

Artur Jazdon

*The place of the library in the introduction
of media technology (medialization) of science*

Medialization of science is understood by the author as the functional and conceptual reinterpretation of the achievements of science and its problems through media and the use of technology. We live in the times characterized by increasingly more important role of media, and, according to experts, this development will go on. We are heading towards a medial society and the fact should not be ignored. However, the image of science that has appeared in the media so far creates many reservations – there is too much chase for cheap sensation, serious problems are presented too superficially and in a shallow way. This is where the library may step in and change the disadvantageous phenomena. Libraries can, for their own benefit and the benefit of their users, become reliable intermediary between the world of science and the world of media and furnish their patrons with information that is verified, credible and reliable. All this can be done with the help of up-to-date technology and the most sophisticated hi-tech information carriers. In strategy projects for the near future, libraries should take the fact into account as the presence of media will become something ever-present in every-day library practice.